DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyńcze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycya przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnéj kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 281. Piątek 7 grudnia 1860. № 281.

Poznań, 6 grudnia. Odbieramy z przyjacielskiéj ręki obszerniejszy wywód nad kwestyą poniekąd u nas sporną, a która wszystkie europejskie umysły dziś zaprząta, nad kwestyą: „Kto ma słuszność w sprawie włoskiéj?" Zgodni z wyłożoną w nim myślą zasadniczą, mniéj baczymy na różne zdanie co do formy, jakieby między nami a szanownym pisarzem może tu i owdzie wykazać się mogło; bez żadnéj więc zmiany udzielone nam pismo w całości powtarzamy, rozdzielając je ze względów na brak miejsca, na dwie części. Pierwszą dziś podajem; dokończenie jutro nastąpi.

Szanowny publicysta dawszy rzeczy swojéj przyloczony powyżéj napis: „Kto ma słuszność w sprawie włoskiéj?" tak zaczyna:

Dziwić by się trzeba przewrotności ludzkiéj, widząc jak w politycznych i religijnych walkach każda ze stron walczących za mniemaném prawem czyli legalnością, za tém, co prawdą nazywa, zacięcie obstaje; dziwić by się potrzeba téj obłudzie i zaciętości w obstawaniu za fałszem przynajmniéj jednéj ze stron, boć trudno przypuścić, aby obie miały słuszność, będąc zwykle dyametralnie przeciwnego zdania; gdyby kwestye sporne były tak jasno postawione, iżby w ocenieniu prawdy mylić się nie można. Lecz właśnie tak nie jest; prawda, którą głębszy tylko badacz od pozorów rozróżnić jest w stanie, może rzeczywiście przez stanowisko, z którego się na rzecz zapatrujemy, raz w jednym, drugi raz w zupełnie przeciwnym obozie nam się pojawiać. Mamy tego przykład w oczach naszych na sprawie włoskiéj. Są ludzie, którzy sprawę włoską, obalenie istniejących rządów i przekształcenie na jednolite państwo, za sprawę cywilizacyi, świętą i chrześciańską nawet uważają, dla których Garibaldi jest wzorem bohatera chrześciańskiego. Strona przeciwna zaś tychże samych bohaterów wolności rabusiami nazywa, a siebie porównywa z pierwszymi męczennikami chrześciaństwa, Lamoricièra najmniéj z Gotfredem de Bouillon! Obie strony wzajemnie się obelgami obrzucają, każda przemawia jakby prawdę miała po sobie, przeciwnéj partyi nietylko fałsz zadając, ale nawet najgorsze moralne pobudki podkładając.

Każda ze stron odzywa się do opinii publicznéj całego świata i dowodzi swego mniemanego prawa. Strona papieża, książąt i króla neapolitańskiego opiera się na świętości traktatów i ruch włoski za rewolucyjny, a zatém przewrotny, bezprawny uważa, za świętokradzki nawet, gdyż samego państwa Kościelnego się tyczy. Rewolucya zaś powiada: że rządy, które Włochy w despotyzmie, ciemnocie i zależności od Austryi tak długo trzymały, nie były już dłużéj do zniesienia, że kiedy panujący zmienić systemu nie chcą, nie masz innego ratunku dla społeczeństwa, jak władzę im odebrać a oddać takiemu który obiecuje panować szczerze konstytucyjnie i uszanuje prawo narodu do samobytu. Temi wywodami prawności obałamucona dziś opinia całéj Europy. Wszędzie dwa obozy i wszędzie prawda mniemana z stoickiarską zaciętością broniona. Czas, wielki czas spokojniejszego na tę sprawę poglądu, a chociaż go jeszcze spodziewać się nie można na miejscu walki, i tam gdzie bezpośrednio interesa sprzeczne wzbudzone nienawiści podsycają, to przecież u nas, przedewszystkiém u nas Polaków, jest ocenienie sprawiedliwe możebném, a nawet koniecznie potrzebném. Naród nasz przeważnie katolicki łatwo dać wmówić w siebie, że kościół jest zagrożony, że dążność Włochów do wyswobodzenia jest szatańską, bo przez obalenie istniejących rządów, a mianowicie téż świeckiego rządu papieża, daje się tylko przeprowadzić. Widzimy już skrzętną chociaż jeszcze nie wielką partyą jak w tym kierunku lud nasz stara się obrabiać. Przeciwnie pojmujący rzeczy, przez swe partyą za bezbożników, protestantów, nieprzyjaciół kościoła już są okrzyczani. Nużby ci partyzanci emancypacyi narodów, przechodząc również granice spokojnéj dyskusyi, po odpowiednie sięgnęli zarzuty obelgi, i wyciągnęli ulubione przezwiska Jezuitów, Ultramontanów, faryzeuszów, obłudników na ocenienie swych przeciwników; a mielibyśmy niedługo w teoryi to samo u nas rozdwojenie, które panuje we Włoszech. Że dotychczas strona narodowości spokojnie znosi obelgi i nie odpowiada na nie, to zaszczyt jéj przynosi, lecz rzeczywiście tylko dowodzi, iż jedynie do ludzi światłych dotychczas przemawia, kiedy partya ultramontańska (że ją tak nazwę rozróżniając od stronników zdrowego kościoła polskiego) przeciwnie w samym ludzie szuka swéj podpory. Lecz może przyjść kiedyś czas, w którym i narodowa partya do ludu odezwać by się mogła i musiała, a wtedy, jeśliby jeszcze rozdwojenie panowało, zapewne dzisiejsza wstrzemięźliwość i oględność utrzymać by się u niéj nie dały. Zawczasu zatém działać potrzeba przeciwko tym możliwym rosterkom, a to jedynie przez sumienne i bezstronne rozpatrzanie się nad kwestyą, przez wykazanie gdzie jest prawda i słuszność i przez szerzenie znalezionéj prawdy między ludem. Przedewszystkiém do takowego oceniania przystąpić potrzeba z tém przekonaniem, że strony przeciwne, choćby téż najbardziéj zacięte, nie przez przewrotność, nie przez brak moralnych uczuć do téj lub owéj partyi należą, nie przez złość serca jedném słowem, ale jedynie przez brak światła, przez niepojmowanie sprawy. Rozum przewinił, nie serce; skoro to przyjmiemy z góry dla obu stron, bez naprzód powziętego uprzedzenia, wtedy będziemy zdolni sprawę ocenić bezwzględnie i możemy mieć nadzieję, iż będącego w fałszu przekonać zdołamy.

Chcąc się naszemi słabemi siłami do tego pożądanego celu przyczynić, to jest do zaprowadzenia jedności w ocenianiu sprawy włoskiéj, udzielamy niniejszém kilka uwag bezstronnych, z życzeniem, aby myśli, które podajemy, przez wymowniejszych od nas pochwycone i lepiéj oddane dla publicznego użytku zostały. Myśli te ani są genialne ani nowe, opierając się jednak na zdrowym chłopskim rozsądku, może najwłaściwsze do przekonania obałamuconych, lub tych, którzy sami niepotrafią przekonania sobie wyrobić i są w niepewności, za którą stroną się oświadczyć.

Obalenie istniejących rządów jest gwałtem, tego zaprzeczyć nie można. Jeżeli anneksya Toskanii, Modeny i Parmy do Piemontu da się jako tako usprawiedliwić tém, że panujące osoby same swój kraj opuściły, że kraj wezwał Wiktora Emanuela na ich miejsce i tenże dla zapobieżenia gorszemu złemu, to jest anarchii, protektorat przyjąć, a po głosowaniu powszechném i władzę objąć musiał; to téj wymówki nie masz co do państwa Kościelnego, Neapolu i Sycylii. Tu gwałt jest widoczny. Ze strony króla sardyńskiego jest napaść na słabszego sąsiada i korzystanie z jego trudnego położenia. Chociaż historya tysiące podobnych napaści przedstawia, chociaż w nowszych czasach podobnie Fryderyk zwany Wielkim Szląsk zdobył, następnie Polska podobnież przez trzech sąsiadów w śród pokoju rozebraną została, to przecież w powtórzeniu takich przykładów usprawiedliwienia być nie może. Złe złem pozostanie, można powiedzieć nawet, że w XIX wieku, w wieku oświaty, jest to złem jeszcze większém jak dawniéj. To przyznawszy, widzimy przecież po drugiéj stronie nie mniéj rzecz bardzo naganną. Ludy włoskie od kilkadziesiąt lat już są w rewolucyi, oburzają się na swoje rządy, głównie z powodu, że podlegają cudzoziemcom, Austryi, i dla tego, że im odmawiają téj skromnéj miary wolności, jaką inne narody zachodnie już osiągnęły. Zły zarząd finansów, despotyzm brutalny, niesprawiedliwość, przytłumienie oświaty; pełno tam grzechów ciąży na rządach państw włoskich, nie wyjmując nawet papieskiego. Mimo wszelkich zaprzeczeń strony interesowanéj, opinia Europy, opinia saméj nawet dyplomacyi jest ustaloną względem tego, wątpić więc trudno, aby te zarzuty fałszywemi być miały.

W stanie natury złe złem się leczy. Kiedy prawa nie rządzą lecz samowola obsolutnego pana, kiedy przemoc jedném słowem panuje, wtedy nie może być inaczéj, jak że przemoc nowym gwałtem się przełamuje, to jest, że lud poczuwszy się silniejszym, obala swych rządców. To się dziś dzieje we Włoszech, ale chociaż jest rzeczą naturalną, nie chcemy bezwzględnie na tém usprawiedliwieniu ruchu włoskiego opierać. Owszem uznajemy, że stanowisko, z jakiego się kto zapatruje na tę sprawę, raz stare rządy za ich upór w despotyzmie, to znowu rewolucyą i czyny Wiktora Emanuela jako niesprawiedliwe potępiać każe. Obie strony zdają się być winne, a słuszności bezwzględnie żadnéj stronie przyznać nie można. Trzeba więc głębszego badania, aby módz stanowczo jednéj stronie większą lub całkowitą przyznać słuszność, trzeba dochodzić: o ile stare rządy włoskie są uprawnione do rządzenia Włochami i do opierania się postępowi? i nawzajem: czy i jakie mogą mieć Włosi prawo do odrzucenia tych rządów?

Przypuśćmy małoletniego, któremu opiekun dobra na swoję korzyść zatrzymuje. Skoro ten młodzieniec dojdzie pełnoletności, nikt niezaprzeczy, że będzie miał prawo upomnieć się o swój majątek, a nawet zażądać rachunku od opiekuna z czasu opieki. Gdyby zaś to w miejscu i czasie nastąpiło, gdzie prawa nie istnieją i nie masz sądu, któryby wydał wyrok na oddanie zagrabionéj ojcowizny, zapewne ów młodzieniec, byleby się silniejszym poznał, przemocąby odebrał swe dobra od opiekuna. Któż byłby wtedy rabusiem? czyli pupil odbierający swą własność, czyli opiekun opierający się temu?

Otóż były czasy niebardzo dawno upłynione, w których narody były małoletniemi. Narzucali im się opiekunowie, książęta i królowie, i to słusznie. Lud był ciemny, potrzebował opieki nad sobą, bo do samorządu zupełnie był jeszcze nie zdolny. Królowie rozporządzali téż krajami i ludami jak prywatny człowiek swą majętnością; nie jedna prowincya i całe państwa przechodziły jak dziś wsie w posagu w obce ręce. Atoli te szczęśliwe dla panujących czasy niepowrotnie minęły; narody przestały być własnością panujących rodzin i dochodząc do pełnoletności, wytargowały sobie przynajmniéj pewną swobodę, współudział i kontrolę nad rządem.

Te państwa konstytucyjnemi zwane, jak Belgia, Sardynia, a mianowicie Anglia, u któréj samorząd zupełnie wykształcony, przykładem pobudzają inne narody do żądania równéj swobody. Z kolei więc przyszła chwila emancypacyi, czyli pełnoletności Włoch. Lat temu dwanaście zdawało się, iż oprócz wojny z najezdniczą Austryą, całe Włochy bez użycia gwałtu i bez rewolucyi dostąpią wolności konstytucyjnéj. Sam papież ruchowi reformy przewodniczył i neapolitański król konstytucyą ogłosił. Atoli w pierwszém odurzeniu strachu dane koncesye ze strony rządów, w krótce cofnięte zostały; reforma przeszła w reakcyą. Odtąd było dowodném, że wolności ludy nie dostąpią, przynajmniéj we Włoszech, przez koncesye, przez oktrojowane konstytucye, ale że same sobie wolność zdobyć muszą. To téż przy zdarzonéj teraz sposobności, po nowéj wojnie, którą znowu Sardynia, lecz tą razą szczęśliwie i poparta przez Francyą, przeciwko Austryi prowadziła, na nowo się ludy włoskie zajęły uzyskaniem swobód konstytucyjnych i dobroduszny pupil, którego opiekunowie już raz zawiedli nie dotrzymawszy obietnic, tyle był jeszcze względnym, że nim gwałtu użył do odebrania swéj ojcowizny, to jest wolności, oświadczył swym rządom, że chce ich i nadal cierpieć nad sobą, byle się Austryi wyrzekli i pewne konieczne swobody mu przyznali. Obce mocarstwa nawet wstawiały się za biednym pupilem, nakłaniały rządy włoskie, mianowicie papieża, do dania konstytucyi. Lecz wszystko było daremném. Panujący włoscy twardo się postawili, głuchymi byli na rady Europy, na prośby swych ludów. W takich to okolicznościach porwał się lud z Garibaldim i z Wiktorem Emanuelem na czele, przeciwko swym władzcom. Kończąc teraz porównanie owo z życia prywatnego wzięte, pytam się: któż więc jest rabusiem, czy lud, chociaż jako rewolucyonista i flibustyer występuje, upominający się dziś wolności bo uprawniony do niéj dorosłszy do pełnoletności, lud żądający niejako ojcowizny swéj, to jest władzy nad sobą samym, niegdyś opiece oddanéj, ale nieprzedawnionéj własności siebie samego? czyli téż rządy, które opierają się

aczkolwiek legalną niby bronią, najsłuszniejszym koncesyom i ludy chcą wiecznie na paskach ciemnoty i despotyzmu prowadzić? *)

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać chirurgowi powiatowemu Pohl w Czarnkowie order orła czerwonego czwartéj klasy.

Berlin, 5 grudnia. Podług biuletynu zamieszczonego w nr. 287 Staats-Anzeigera nie zaszła w stanie zdrowia N. Pana żadna znaczna zmiana. Dostojny pacyent nie mógł jednakże ostatniemi dniami wychodzić z pokoju, ponieważ mała chrostka jaka się na ciemieniu zrobiła, spowodowała nieznaczne nabrzmienie téj części ciała.

— Wczoraj słuchał książę Rejent zwykłych referatów i konferował z księciem Hohenzollern i ministrem Auerswald, następnie przyjmował nowego francuskiego pełnomocnika wojskowego przy dworze tutejszym, kapitana barona de la Hitte. — Dnia 11, 12 i 13 bm. polować będzie dwór w lesie Letzlingen. Pomiędzy innemi gośćmi zaproszono na polowanie to ministrów Auerswalda, Schleinitza i hr. Schwerina.

— Król holenderski kazał wręczyć przez swego posła, barona Schimmelpennink v. d. Oye, ministrowi Schleinitz wysoki order. Wczoraj dawał poseł ten uroczysty obiad, w którym ministrowie, posłowie i inne znaczne osoby udział brały. Poprzednio konferował dość długo minister Schleinitz z francuskim posłem przy dworze tutejszym, księciem de la Tour d'Auvergne. W pałacu poselstwa francuskiego oczekują w końcu tygodnia przybycia pana Declerc, który jako komisarz francuski ma brać udział w rokowaniach, jakie tu odbywać się będą pomiędzy Francyą a związkiem celnym.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 grudnia. Cesarz pozwolił Aleksandrowi Czaki, z gubernii płockiéj, za przestępstwa polityczne w r. 1834 zesłanemu do Syberyi i Kajetanowi Chomiczewskiemu tamże z tychże samych powodów w r. 1852 zesłanemu, powrócić do Królestwa Polskiego,

— Rzecz charakterystyczna dla stosunków rosyjskich, że się wśród Warszawy dowiedzieć trudno o istotnéj prawdzie co do śledztw i prześladowań, wynikłych z wiadomych demonstracyi podczas zjazdu trzech monarchów. Jedni twierdzą, jakoby żadnych szczególnych i w oczy wpadających aresztowań i śledztw z tego powodu nie było; inni opowiadają srogie historye o rzeczach które się dzieją w cytadelli, wymieniając nawet nawiska męczonych i zamęczonych. Wśród takich wątpliwości zamieszcza Nadwiślanin korespondencyą datowaną z Leodyum (po francusku Liège), d. 25 listopada, a wyszłą jakoby od jednego z uczniów warszawskich, uwięzionych podczas ostatniéj bytności cesarskiéj, któremu uciec z cytadelli się udało. Rozstrzygałaby ona oczywiście wątpliwości, gdyby autentyczną i całkiem wiarygodną była. Rozczytującemu się w niéj wszelako z uwagą, nasuwają się różne powątpiewania, wreszcie domysł, czy to przypadkiem nie jaka mistyfikacya? Korespondent z nazwiska nie wymieniony, lubo ostróżność ta dziś już nie potrzebna, ztąd więc już trudno wiarogodność opowiadania skontrolować; potém treść i forma opowiadania nie nosi wewnętrznéj cechy ścisłéj prawdy; wreszcie dziwny sposób datowania listu „z Liège (to jest Leodyum) w Francyi", podczas kiedy nikomu nie tajno, że Leodyum w Belgii leży, zwiększa jeszcze powątpiewania o autentyczności pisma. Bądź co bądź, ogrodziwszy się w ten sposób przeciwko zarzutowi łatwowierności, wyjmujem z tego ciekawego listu niektóre ustępy. Wspomniawszy, że już miał u policyi malam notam z powodu pogrzebu jenerałowéj Sowińskiéj, bezimienny uciekinier z cytadelli powiada:

„Car podobno raczył zabić na polowaniu w puszczy białowieżkiéj cztercch żubrów, a policya warszawska upolowała trzech żuberków na bruku warszawskim i o ile mi wiadomo, ja byłem pierwszym; drugim i trzecim byli Trąbczyński, uczeń gimnazyum realnego i Filipowicz, znany mi z nazwiska. Jak tamci się dostali, to mniéj więcéj wiecie, co zaś do mnie rzecz ma się jak następuje. Mówiłem już poprzednio, iż miano mię na oku, lecz pomimo, że czynnego udziału w wystąpieniach na zjeździe nie zaniedbałem, w żadną łapkę nie wpadłem, ale, jak to mówią przez morze przepłynął, na brzegu utonął. Ostatniego dnia pobytu nieproszonych gości, miałem szczęście spotkać się z carską karetą i nie zdjąć kapelusza. Łatwo sobie wystawić, że w przeciągu minuty znalazłem się objęciach czułéj policyi, obrzucony pytaniami, z których jedno najlepiéj zrozumiałem. Było ono wymówione donośnym głosem, a towarzyszyły mu silne uderzenia w plecy; tekst jego był następujący: „Po czemu ty nie zniał szlapy, sukisyn?" Na całą odpowiedź wyrzuciłem kilka kłębów pary wraz z krwią, która mi się w skutek silnego bicia, ustami rzuciła, po czém upadłem na bruk, straciwszy zupełnie przytomność. W takim stanie bezprzytomności, którego sprawcami były pięście żołdactwa, policyi i kolby karabinów, przetrwałem do rana. Po pewnym przeciągu czasu przebudzony, znalazłem się w małéj izdebce ze dwanaście łokci sześciennych objętości mającéj, na w pół ciemnéj, na barłogu, przykryty łachmanem, który miał mi służyć za kołdrę!"

Korespondent powiada, że w liczbie nazwisk zapisanych w téj celi więziennéj, wyczytał nazwisko Karola Levitoux, owego młodzieńczego męczennika, co nie mogąc już znieść ponawianych męczarni moskiewskich, by wiary zaprzysiężonéj braciom pomimowoli nie zdradzić, dobrowolnie się spalił, z własnego barłogu zrobiwszy sobie stós śmiertelny (było to jakoś w r. 1839 czy 1840). Czczone to u młodzieży polskiéj nazwisko, do gorączkowych usposobiło go marzeń i widziadeł. Zasnął wreszcie.

„Obudziło mię silne uderzenie w szczękę, które pozbawiło mię 2 zębów. Przyszedłem do przytomności i poznałem że mię bito: cios w szczękę był mi zadany przez litościwego żołnierza, który obawiając się, iżbym z łoża boleści niespadł na ziemię, kolbą popchnął mą głowę w stronę przeciwną upadkowi. Po licznych razach, które żadnego wpływu niewywierały na mą otrętwiałą skórę, zwróciłem mą uwagę na narzędzie katuszy, przyrosłe do ręki siepacza. Niebył to knut; dziś knutem nikogo nie biją, używają natomiast ucywilizowanego narzędzia, wynalezionego w Petersburgu za panowania liberalnego cara i opatrzonego patentem. Składa się ono z prętów żelaznych średnicy grubego drutu i ma tak skutecznie działać, że po bardzo miernéj dozie dusza z ciałem się rozstaje. Po operacyi nastąpiła indagacya, która ze mnie, uzbrojonego pamięcią Karola Levitoux, nic wyciągnąć niemogła. Po indagacyi zaprowadzono mię i innych do więzienia Trąbczyńskiego, który umarł w ręku siepaczy. Widokiem śmierci chcieli zmusić do wyznania! Jednocześnie wszyscy rzuciliśmy się na trupa, aby okryć pocałunkami ciało towarzysza męczennika. Żołnierze z trudnością oderwali nas od trupa, z którym prawieśmy się zrośli, aby nas znowu wpakować do oddzielnych klatek. Na drugi dzień drobna okoliczność pomogła mi wydostać się na wierzch murów fortecy, a ztamtąd ujść za granicę. Filipowicz zwaryował i jest w szpitalu Ujazdowskim w Warszawie, a ja od czasu ucieczki staram się dostać tam, gdziebym Moskwie szkodził i zemsty za cierpienia Ojczyzny i rodaków w jakikolwiek bądź sposób dokonał."

Ponieważ o Karolu Levitoux (był to syn spolszczonego Francuza i Polki) była wzmianka, nie od rzeczy będzie przypomnieć tu prześliczny wiersz pamięci jego poświęcony w lwowskim Dzienniku Literackim:

Śmierć Lewita.

Był na cytadeli sąd na miatežników, Więc siedli jak czarci za stołem: Jenerał, adjutant i czterech piszczyków, Że sercem miedzianém i czołem.

I rzecze adjutant: „Bat'ku jenerale, Czart chyba się z Lachów co dowie. Wziął pałki Levitu, lecz milczy zuchwale." — „Sto pałek! pod pałką odpowie."

Straż stawi Lewita, skutego w kajdany, I biorą na rozpyt go kaci. Wnet zdjęto zeń szaty co kryły mu rany, A sędzie wołają: „Zdradź braci!"

A był tam nad nimi w téj izbie szatańskiéj Krzyż z panem Jezusem na ścianie. Lewitu wzrok jasny utopił w krzyż pański, I modlił: „Daj siły mi o Panie!"

I poszedł pod pałki w pół nagi bez lęku. Wnet krwią mu opłynął grzbiet cały; Choć bito go w rany, nie wydał i jęku, I milczał jak zakamieniały.

A gdy go złożono na nędznéj pościeli, Rozważał czy ciało wytrzyma Te męki, bo znowu tak chłostać go mieli, Sędziowie. I poczuł: „Sił nie ma!"

Lecz święcie dochowa tajemnice bratnie, Bo sto ich zginęłoby może; Toż westchnął do Boga o męki ostatnie, I ognia nasypał pod łoże.

I usiadł na łożu spokojny bez lęku; Gdy jasne płomienie wstawały, Choć ogień gryzł kości, nie wydał i jęku, I milczał jak zakamieniały.

Przez kraty wnet bracia błysk ognia ujrzeli, Straż alarm krzyknęła w podsieniu; Jenerał i draby wpadają do celi: Lewitu już skonał w płomieniu.

Więc z zgrozą ten węgiel rzucili w rogoże, I w ziemi kazali pochować... Tą śmiercią w płomieniach pochwalon bądź Boże, Bo żywym ją będziesz rachować!

Kalisz, 29 listopada. Przedwczoraj w kościele parafialnym rzymsko-katolickim miasta Lubienia w gubernii warszawskiéj Ksiądz August Essa pobłogosławił związek małżeński pomiędzy tajnym radcą Muchanowem, dyrektorem komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych i kuratorem okręgu naukowego Królestwa Polskiego, a panią Łubieńską, wdową po senatorze Królestwa Polskiego, w asystencyi kilku osób powinowatych z ducha. Obecnym był także p. Radoszewski b. dziedzic dóbr Opatówka pod Kaliszem. Nowożeńcy po zaprzysiężeniu sobie miłości i wiary, zaraz z przed kościoła temi samymi końmi extrapocztowymi, napowrót udali się do Warszawy.

Powiadają, że dla uczczenia téj dla siebie tak radosnéj chwili, tajny radca Muchanow polecił wypuścić z cytadeli pięciu młodych ludzi, którzy tam jeszcze z powodu wiadomych demonstracyi warszawskich byli trzymani. Za prawdziwość jednak wieści ręczyć nie podobna już dla tego, że nie wiadomo, czy atrybucye dyrektora głównego komisyi spraw wewnętrznych wystarczają do takiego aktu łaskawości.

GALICYA.

Kraków, 30 listopada. Wczoraj tłum ludu, jak się zdaje po większéj części szkólnéj młodzieży, napadł na ulicy, znienawidzonego dla swoich antynarodowych i służalczych zabiegów radzcę szkólnego Czerkawskiego i zbił go kijami niemiłosiernie. Czas nic o tym wypadku samodzielnie nie wspomina; urzędowa zaś Krakauer Zeitung taką tylko króciutką poświęca mu dziś wzmiankę: „Smutny wypadek zdarzył się tu wczoraj popołudniu, radca szkolny Czerkawski idąc o godzinie 2 po południu do gimnazyum ś. Anny, został na ulicy ś. Anny napadnięty przez tłum który się zbiegł i znieważono go czynnie. Śledztwo przeciw sprawcom jest rozpoczęte."

Z drugiéj strony berlińska Bank u Hand. Zeitung tak pisze o tym wypadku: „Wedle wiarogodnych doniesień przyszło w ostatnich dniach listopada do rozruchów ulicznych w Krakowie, które jednak politycznéj nie miały dążności i zapewne żadnych ważniejszych nie pociągną za sobą skutków. Wybryki wyszły od uczniów gimnazyalnych i były spowodowane, jak się zdaje, przez szczególną surowość z jaką teraz przestrzegają karności i porządku w tym zakładzie. Z galicyjskiego wydziału oświecenia we Lwowie delegowany do Krakowa radca szkolny Czerkawski ściągnął na siebie, jak się zdaje, niechęć uczniów, przynajmniéj zaszłe rozruchy rozpoczęły się od napadu na jego osobę. Bezpośrednim powodem stało się żałobne nabożeństwo, odbyte na d. 28 listopada na uczczenie pamięci narodowego poety, Adama Mickiewicza. Ażeby uchylić gimnazyastów od udziału w tém nabożeństwie, zatrzymał ich dyrektor gimnazyalny, Klimaszewicz, w lokalu szkólnym aż do ukończenia uroczystości. Kiedy uczniowie przeciwko postępkowi takowemu zaprotestowali, zrzucił dyrektor wszelką ze siebie odpowiedzialność, składając się rozporządzeniem radcy szkolnego. Dnia 29 listopada kilkuset uczniów z wyższych i niższych klas, w kije opatrzonych, zasadziło się na ulicy ś. Anny, przez którą radca szkólny przechodzić musiał do akademii; skoro nadszedł zbili mu skórę. Sprowadzono natychmiast siłę zbrojną celem przywrócenia spokojności. Po ustąpieniu wichrzycieli z ulic bez żadnego z ich strony oporu, przeciągały jeszcze patrole po ulicach, ale nigdzie już rozruchy się nie powtórzyły."

Dodać należy, iż radca Wukasowicz, dowiedziawszy się o postępowaniu pp. Czerkawskiego i dyrektora gimnazyum ś. Anny, zganił takowe. Czas z 29 listopada powiedział między innemi: „Radca szkolny Czerkawski wrócił z Wiednia. Niestety wiadomo całemu miastu, w jakiéj myśli przemawiał tam w kwestyi językowéj. Na jego wezwanie wczoraj młodzież gimnazyalną zatrzymano aż do godziny 12 i mocno przez to rozdrażniono." Numer ten Czas zabrała policya około godziny 11 z rana z lokalów publicznych.

FRANCYA.

Paryż, 2 grudnia. Jednym z głównych przedmiotów, którym się zajmują dzienniki paryskie, jest sprawa zwołania ciała prawodawczego. Dzienniki liberalne niemal wszystkie bronią tego zdania, że aby przekonać się o rzeczywistém teraz usposobieniu narodu powinien rząd ciało prawodawcze w składzie obecnym rozwiązać, powołać wyborców i kazać im na nowo deputowanych wybierać. Przed wszystkiemi innemi zasługuje na uwagę w téj sprawie artykuł dziennika des Débats, który energicznie i jasno wykłada i objaśnia przyczyny, pociągające za sobą konieczným sposobem rozwiązanie izb teraźniejszych, jeżeli dekret z 24 listopada nie ma być tylko marną formą. Siécle jest w ogóle tegoż samego zdania, a sądzi prócz tego, że samo rozwiązanie byłoby niedostateczném, że trzebaby koniecznie przejrzeć i zmienić listy wyborcze, co ma nastąpić dopiero w miesiącu lutym roku przyszłego; do tego więc czasu

*) Dokończenie jutro nastąpi.

żałoby nowe wybory odroczyć. Temuż dziennikowi daje się również że z jednéj strony kraj musi sobie eszcze odpocząć i namyślić się względem swoich istonych zamiarów, z drugiéj zaś powinni nowi ministrowie mieć czas do przedsięwzięcia zmian niezbędnych, szczególnie w obrębie prefektów i podprefektów, którzy nie są już w odpowiednéj zgodzie z obecném przekonaniem rządu i chęciami narodu.“ Przeciw takowéj dążności, uważającéj rozwiązanie ciała prawodawczego jako konieczne uzupełnienie rozpoczętych reform występują jak najgorliwiéj dzienniki półurzędowe, tak z pochlebstwa, jako i z polecenia rządu; między niemi oznacza się Constitutionnel, który stanowczo zapowiada, że nie było i nie będzie mowy o żadnéj zmianie w składzie ciała prawodawczego. Najprawdopodobniéj skończy się na odroczeniu posiedzeń tego zgromadzenia, bo co mówiono o nadzwyczajném i wcześniejszém jego powołaniu to się nie zdaje być do prawdy podobném. W razie odnowienia wyborów ukazałoby się w ciele prawodawczém mnóstwo członków dawniejszéj izby deputowanych i zgromadzenia narodowego, między nimi Thiers byłby zapewne jednym z najpierwszych, albowiem w kilku miejscach mówią o jego kandydaturze. Pogłoska bardzo upowszechniona zapowiada na dzień jutrzejszy pojawienie się jakiegoś manifestu cesarskiego który nie przestając na bliższém i szczegółowém określeniu zmian dopiero co ogłoszonych, rozszerzy znacznie jeszcze obręb nadanych wolności i ogłosi amnestyą ogólną za wszystkie przekroczenia prasowe. Ci którzy tę, zresztą nie bardzo prawdopodobną wiadomość rozgłaszali, twierdzą, że manifest rzeczony uchwalonym został na nadzwyczajnéj radzie ministeryalnéj, która się wczoraj odbyła, a na którą cesarz umyślnie z Compiégne nadjechał. Na dzisiaj zresztą wyznaczona jest inna walna narada komisyi do spraw algierskich, złożonéj z marszałków Pelissier, Randon, jenerała Allard, prezydenta wydziału w radzie stanu, jako też ministra Chasesloup-Laubat, pod przewodnictwem cesarza ma komisya ta rozstrzygnąć ostatecznie los Algieryi. Nastąpi to zapewne, jak się powszechnie lękają w Algierze na niekorzyść stanu cywilnego, zdaje się bowiem, jakeśmy już powiedzieli, że gubernatorstwo marszałka Pelissiera zaprowadzi jednostronną przewagę pierwiastku wojskowego w Algieryi. Przy rozwiązaniu ministerstwa Algeryi osad pozostało mnóstwo urzędników w tym wydziale utrudnionych bez utrzymania, straciwszy swoje urzędy; kilku już wywędrowało do Algieru, za innemi wstawia się gorąco do cesarza książę Napoleon.

— Dotychczas niewiadomo jeszcze jakich dwaj już wyznaczeni ministrowie-mówcy Magne i Billault ków mieć będą.

Paryż, 3 grudnia. Dzień wczorajszy minął i zadał nadzieje tych, którzy, jak mówiliśmy, marzyli nowych manifestach cesarskich w Monitorze: żadnego manifestu nie było i nie będzie, mówią dzisiaj powszechnie, ponieważ liczni na dworze i w radzie cesarskiéj nieprzyjaciele liberalnych zasad i stronnicy ostrego żołnierskiego absolutyzmu wielkiego dokładają starania, aby cesarza odwieść od zmian na korzyść wolności ludowych. Słuszniéj jednak zdają się widzić ci, którzy nie wierzą, żeby się cesarz był dał razą powodować jakimkolwiek radom i przedstawieniom, zwłaszcza iż, jak wiadomo, niezwykł stósować się do innych naprzód zdradzać się względem zamiarów swoich, lecz po większéj części samoistnie niespodzianie z planami już gotowemi występuje. Naszém zdaniem należy czekać jeszcze na przyjazd hrabiego Persignego z Londynu, który podobno już w przyszły czwartek ma objąć ministerstwo swoje, nim stanowczo się rozstrzygnie, czy dekret listopadowy jest alfą i omegą zmian które cesarz na korzyść wolności w ustawach wewnętrznych przedsięwziąć zamyśla. Zasługuje na uwagę ta okoliczność, że dzienniki półurzędowe i poufne silą się wyraźnie żeby nietylko odjąć nadzieję wszelkiego liberalnego postępu, ale nawet dowieść, że nic się zgoła w ustawach nie zmieniło, że dekret listopadowy nie ma bynajmniéj tego znaczenia, jakie mu liberalne dzienniki nadać chciały. Najgorliwiéj pod tym względem postępuje sobie Constitutionnel, dla którego obecnie we Francyi aż nadto jest swobód i wolności. O rozwiązaniu ciała prawodawczego na teraz myśleć nie można, nie stracono jednak nadziei, że nastąpi amnestya dla przestępstw prasowych. W ministerstwie finansów, które objął pan Forcade la Roquette mówią powszechnie o znaczném przekształceniu systemu podatkowego i celnego; cęsarz ma podobno od dawna ułożony plan podatku postępowego i myśli o zniesieniu akcyzy w całém państwie na wzór tego co niedawno w Belgii zaprowadzono. Chociaż rząd głównie teraz zajęty jest sprawami pokoju, nie zapomina przecież o konjunkturach wojennych, które stosunki europejskie lada chwilę sprowadzić mogą. Róboty w arsenałach nieustają, szczególnie z nadzwyczajném pracują natężeniem w arsenałach morskich; w kilku portach budują nowe baterye pływające a w Tulonie są trzy fregaty pancerne na warsztacie, które na sposób la Gloire będą całkiem w stal okute i zabespieczone od wystrzałów armatnich.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 6 grudnia. Znany i zasłużony wydawca Album Wileńskiego, pan I. K. Wilczyński, bawi chwilowo w Poznaniu w przejeździe swoim z Paryża na Litwę.

— Korespondent z pod Poznania do Nadwiślanina wspomina między innémi o projekcie najbliżéj poznańską naszę społeczność obchodzącym, a któremu z duszy serca nietylko rychłego urzeczywistnienia ale i najlepszego życzym powodzenia, jakkolwiek nie taim sobie rozlicznych trudności, które przezwyciężyć wypadnie. Otóż wspomniany korespondent pisze:

„Pewne dochodzą mnie wiadomości, iż p. Jaroczyński, znany zaszczytnie jako litograf, zamierzył założyć w Poznaniu szkołę techniczną. I uzyskawszy już zezwolenie na ten cel magistratu, obliczywszy już służyć mu mogące siły, zamierzył, licząc naturalnie na współudział interesowanych w tém pośrednio lub bezpośrednio osób, rozpocząć kurs od przyszłéj Wielkanocy. Szkoła ta tak potrzebna dla wyższego i gruntowniejszego ukształcenia fabrykantów, cieśli, mularzy i wyższych rzemieślników, niewątpliwe może mieć powodzenie, jezeli naturalnie tak magistrat, jako téż i rząd i obywatele przyjdszlachetnéj myśli p. Jaroczyńskiego w pomoc. Słyszeliśmy mimochodem, iż znany pan hr. Seweryn Mielzyński, posiadający bardzo piękne i cenne zbiory obrazów i rysunków, zamierza część tych skarbów, które ze znajomością artystyczną zbierał, poświęcić na rzeczony cel. Chcielibyśmy, (a nie mamy powodu o tém wątpić) aby wieść ta była prawdziwą. Również powiadano nam, iż p. Jaroczyński zamierza nająć lokal, potrzebny do lekcyi, u pani hr. Czapskiéj. Zacna ta dama nie usunie zapewne także swéj pomocy, o ile będzie mogła. Z swéj strony p. Jaroczyński już zrobił ofiarę; obraz albowiem olejny św. Marka, wielkiéj wartości artystycznéj, puszcza na losy.“

Z pod Kcyni, 30 listopada. Kwestya językowa przybiera w tutejszym departamencie, charakter najwyraźniéj nieprzyjazny ze strony władz sądowych przeciw tym, którzy się poważają dopominać o zachowanie praw językowi polskiemu traktatami międzynarodowemi, uroczyście zagwarantowanych. Wszelkie odwoływanie się do tych praw jest bezskuteczne, a odwołujący się do nich, ma zawsze niesłuszność. Niech nam wolno będzie kilka przypadków podać, które prawdziwość orzeczenia naszego, w całości potwierdzą.

I tak, przeciw p. Franciszkowi Zołtowskiemu wytoczono już drugi proces za to, że dopominając się na mocy prawa z d. 15 maja 1815 r. o język polski, wydanego w niemieckim wyłącznie języku zapozwu na sądy przysięgłych, nieprzyjął. O karę pierwszym procesem na niego nałożoną, wyszła egzekucya i zafantowano mu konie. Aleksandrowi Guttremu już trzeci proces z tego samego powodu wytoczono, a sprzedaż zafantowanych rzeczy na ściągnienie kary, wyrokami dwóch instancyi za słuszną uznanéj nastąpi 6 grudnia w Wągrówcu. Dra Okuniewskiego, który wezwany na świadka w sprawie kryminalnéj, domagał się wysłuchania w języku polskim, wskazano na 20 tal. kary i koszta nowego terminu. Wszystko to dzieje się na zasadzie, że sąd, jako z umiejącymi po niemiecku, języka polskiego używać nie widzi potrzeby. Lecz w wyrokach i odpowiedziach sądowych, zachodzą jeszcze czasami inne ciekawe wywody: Okuniewskiemu np. w wyroku napisano: „że powoływanie się z jego strony na prawo z r. 1815 całkiem jest bezzasadne, bo prawo to nie wyrzekło równouprawnienia języka polskiego“. Guttremu sąd między innemi szczególnéj logiki prawnéj dołączył w odpowiedzi swojéj wywód, iż żadne prawo nie mieści w sobie przepisu, aby zapozwy w polskim języku wydawane być miały. A najciekawszą, bo zaiste niesłychaném u władz sądowych naigrawaniem tchnącą odpowiedź, otrzymał od sądu powiatowego i od sądu apelacyjnego wieśniak Tomczak z Tonowa; albowiem na podanie swoje, że języka niemieckiego nie posiada i niema nikogo, coby mu pismo niemieckie przetłómaczył, tę pocieszającą odebrał radę: że jego chlebodawca, który jak wiadomo, język niemiecki posiada, pismo niemieckie przetłómaczyć mu może. A więc wniosek oczywisty, że kto umie po niemiecku, ten pomimo prawa z r. 1815, pomimo uroczystych przyrzeczeń monarszych, niemoże się dopominać o język polski; kto zaś nie zna języka niemieckiego, do tego niema potrzeby używać języka polskiego, bo mu ktoś np. jego chlebodawca, pismo niemieckie przetłómaczyć może.

I oto tym sposobem raptem zaginęło zagwarantowane przez Europę prawo, pośród tych, których rząd na stróżów jego powołał.

Trudno, bardzo trudno rządowi zwyczajnym trybem dowiedzieć się o wszystkiém co się tutaj dzieje. W raportach, których rząd zażąda, zawsze żałący się będzie miał niesłuszność bo władza sama siebie nie oskarża. A zanim z nadzwyczajnych przypadków, które rzadko się zdarzają jak np. rozgłośny niedawno proces, rząd dowiedzieć się zdoła o koniecznem i gruntownem zapobieżeniu złemu, niejednemu z nas da się w znaki istniejąca obecnie praktyka władz miejscowych.

Wiadomości literackie.

— Lat kilkanaście milczało piśmiennictwo warszawskie o ś. p. Karolu Marcinkowskim, bo o takich mężach i Polakach, pod cenzurą warszawską, milczeć najprzystojniejsza, jeśli zamiast wizerunku nie ma się ukazać karykatura. Naraz temi dniami dwa aż czasopisma warszawskie jednocześnie ogłaszają żywot Marcinkowskiego: Gaz. Codzienna i Tygodnik Illustrowany; z jakiemi wszelako przemilczeniami i omówieniami, domyśleć się łatwo. Z powodu jednego z tych życiorysów odbieramy reklamacyą, któréj, ze względu iż w warszawskich pismach miejsca znaleśćby nie mogła, chętnie w naszém gościnności użyczamy. Pan Bentkowski pisze do nas:

„Nie widząc możności podniesienia protestującego głosu w dziennikach warszawskich, proszę cię, szanowny redaktorze, o mały kącik w piśmie twojém dla reklamacyi, którą winieném nietylko sobie ale i pamięci ś. p. Marcinkowskiego. Proszono mnie z Warszawy, abym jako obeznany z poznańskiemi stósunkami, skreślił dla Tygodnika Illustrowanego żywot ś. p. K. Marcinkowskiego, inaczéj bowiem, redakcya tego czasopisma, mając gotowy już drzeworyt z wizerunkiem tego męża, ujrzałaby się zmuszoną dać spisać w Warszawie pobieżny jaki tekst objaśniający. Uczyniłem żądaniu temu zadosyć, a uczyniłem z uwzględnieniem najwygórowańszych drażliwości cenzury rosyjskiéj, jakie tylko przypuszczać mogłem. Pozwoliłem sobie przytém wyrazić komu należy, poufne zdanie, iż jeżeliby tak blado spisany żywot jeszcze zdał się zbyt jaskrawym, lepiéj w takim razie uczci się pamięć pełnego zasług męża, milcząc daléj, niźli coś niekształtnego o nim drukując; nieomieszkałem nadto oświadczyć, że gdyby zaszła nieprzewidywana przezemnie potrzeba jakichś zmian esencyonalnych w rękopiśmie, nazwiska mego podpisywać nie pozwalam, bo się oczywiście w takim razie podpisu wyprzeć będę zmuszony. Otóż pojawił się w ostatnim nrze Tygodnika Illustrowanego, jakoby przezemnie spisany żywot ś. p. Marcinkowskiego, ale z tak istotnemi opuszczeniami, z tak dowolnemi zmianami słów, okresów a nawet myśli, że w mojém poczuciu i przekonaniu powstało ztąd mnóstwo niedorzecznych nonsensów, niezwykłych trywialności wyrażenia, nielogicznością rażących zestawień, całość zaś nie przedstawia wiernego obrazu życia tyle zasłużonego w narodzie męża. Oczywiście, redakcyi Tygodnika o to wszystko nie winuję, a jeźlibym winił, to chyba w tém jedynie, że pod rzeczą, do któréj w żaden sposób przyznać się nie mogę, moje pozostawiła nazwisko. Niniejsza moja reklamacya przeciwko autorstwu tak oddrukowanego żywota, niechaj zastąpi owo pomimowolne zapomnienie redakcyi. Przyjm itd. Poznań, 5 grudnia. Władysław Bentkowski.“

Telegramy ostatnie.

Londyn, 4 grudnia. Cesarzowa Eugenia odwiedziła dziś królową angielską w zamku Windsor i zabawiła u niéj przez dwie godziny, po czém wyjechała o godzinie 3¼ do Londynu. (St. A.

Londyn, 5 grudnia. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 23 z. m., że 500 ludzi wyruszyło z Kanzas nad brzegi Missouri w zamiarze uwolnienia niewolników i że jenerał Harnej wojuje z tymiż. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr miejski w Poznaniu. [2383]

W piątek 7 grudnia po raz ostatni w téj porze: Die Jüdin, wielka opera w 5 aktach, przez Halevy. Ceny zwyczajne: pierwsza loża krzesło 15 sgr.

W niedzielę 9 grudnia po raz ostatni: Orpheus in der Hölle, wielka opera w 4 aktach przez Offenbacha.

Przygotowuje się: a) Eine feste Burg ist unser Gott, dramat w 5 aktach i b) Tieselack und seine Nichte, wielka krotochwila.

Józef Keller.

Sprzedaz konieczna. [1290]

Król. Sąd powiatowy w Wrześni, wydział pierwszy.

Dobra rycerskie Babin z folwarkiem Szczepionym, Sierakowem, do Nepomuceny z Białobłockich Skaławskiéj teraz do sukcesorów jéj należące, oszacowane na 35,082 tal. 7 sgr. 2 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze ma być dnia 30 stycznia 1861 przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele masy likwidacyjnéj po Tadeuszu Bieńkowskim, sukcesorowie czyli następcy prawni po Izydorze Stern, referendaryusz sądu apelacyjnego Solms i sukcesorowie resp. następcy prawni po Chryzostomie Niegolewskim zapozywają się niniejszém publicznie.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj z hipoteki nie wykazującéj się zaspokojenia z ceny kupna poszukują, z pretensyą swą do nas zgłosić się powinni.

Września d. 16 czerwca 1860.

Nakładem **Ernesta Günthera** w Lesznie opuściło prasę dzieło pod tytułem:

O uprawie chmielu

Cena 5 sgr.

Dziełka tego nabyć można przez wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne. [2366]

[2375] **Obwieszczenie.**

Szanownych członków **Głównéj kasy pogrzebowéj** dla miasta Poznania z powodu przy ostatniém jeneralném zgromadzeniu zaszłych porządkowych uchybień, zaprasza się na nowe jeneralne zgromadzenie w poniedziałek dnia 10 grudnia r. b. po obiedzie o godzinie 4 do **Odeum** przy Piekarach, żeby się licznie zgromadzili, aby się nad wymienionemi tu przedmiotami naradzić, a mianowicie:

a. Obranie nowego skarbniczego w miejsce pana Wernera, na którego miejsce przedstawiamy pana nauczyciela Graeter.

b. Zniesienie i zmienienie w statutach paragrafów 11, 14, 21, 23 i 25.

Ktoby z członków powyższego towarzystwa nie był przytomnym, uważaném będzie, że wszystko przyjmuje, co na nim uchwalone zostanie.

Höhne. Jahnke. Porankiewicz.

WIELKA WYPRZEDAŻ
M. Magnuszewicza i Sp.
przy ulicy Nowéj w **Bazarze.**

Znaczny zapas *sukien ciężkich francuskich bławatnych z wolantami,* **oraz** *w kraty i pasy* po 17½ berl. łok. Znaczny zapas *sukien odpasowanych w bareżach francuskich i angielskich.*

Znaczny zapas *materyi fantazyjny*, oraz *sukien balowych* od 1go talara począwszy. [2382]

Papiery

listowe, rysónkowe, farby wodne i olejne, pastelle, kredy francuskie, pióra stalowe z których pomiędzy innemi szczególniéj polecam tylko co przybyłe z Birmingham z kompozycyi t. n. **aluminium** patentowane, wynalazku E. Sommerville & Co. **Papiery** jak dawniéj tak dziś stępluią się **gratis na doczekaniu** przy odbiorze już jednéj libry papieru w cenach od 15 gr. do 2 tal.

E. Morgenstern

[2384] Plac Wilhelmowski nr. 4.

Gospodarz, który już przez lat 18 zarządzał znacznemi dobrami, poszukuje stósownego umieszczenia od Nowego roku lub od św. Jana p. r.

Bliższą wiadomość udzieli na listy fr. Nowacki w Poznaniu Rycerska ul. nr. 16 I. [2377]

Aparat miedziany (Pistoryusza) na którém 90 szefli kartofli dziennie odpalić można, z wszelkiemi naczyniami drewnianemi, wszystko w najlepszym stanie i robota porządna, jest tanio do sprzedania.

Dowiedzieć się można w handlu i fabryce wyrobu z miedzi i mosiędzu

Jana Krysiewicza

[2307] w Poznaniu.

Wystawa na gwiazdkę.

I w tym roku urządziłem w rozszerzonym mym składzie wystawę na gwiazdkę. Wystawa ta obejmuje wielki wybór podarków na gwiazdkę wszelkiego gatunku, jako to: papeterye eleganckie, **albiumy, poezye, mapy pugilaresowe** oprawne w skórę i safian, **toaletki podróżne** dla panów i dam, **torebki do podróżowania koleją żelazną, kobiałki** i **torebki damskie,** najnowszego wyrobu **portmonetki** i **cygarniczki, pugilaresy** i narzędzia do skrzesania ognia itd. wyszywane i bez haftu, prasy do kart, pudełka do marek, pudełka do robótek, rękawiczek i cygarów z drzewa polisandrowego, dębowego lub tektury, szkatułki pisarskie, przyciskacze papieru, lampy nocne, świeczniki ręczne, narzędzia do ognia itd. z bronzu, pudełka do piór, pióra stalowe w pudełkach eleganckich jako też zeszyty od 1 do 10 sgr. za jeden.

Mianowicie pozwalam sobie zwrócić uwagę na

wszelkie towary skórzanne oraz na **albiumy z portretami,**

gdyż za takowe będące mego własnego wyrobu gwarantuję na kilka lat. Pewną ilość odłożonych towarów sprzedaję niżéj cen zakupna.

Licząc i w tym roku na liczny pokup wysokiéj szlachty i szanownéj publiczności, dodaję jeszcze i to, że tą razą nie szczędziłem ani czasu, ani pieniędzy, ani mozołu, ażebym mógł mym szanownym odbiorcom usłużyć dobremi rzeczami, nawet zapisałem sobie **niektóre przedmioty z Paryża** i pomimo ciężkich czasów naznaczyłem **jak najtańsze ceny.**

Zamówienia na oprawy książek, roboty galanteryjne, skórzanne i tekturowe przyjmuję tak jak przedtém i wykonuję dokładnie podług zamówienia wedle najnowszych deseni po jak najumiarkowańszych cenach punktualnie.

Ulica Wilhelmowska nr. 18
naprzeciw hotelu Francuskiego.

H. A. Fischer
(Carl John.)

[2376]

Wielką wystawę cukrów

i najrozmaitszych w tym zawodzie artykułów poleca po cenach bardzo umiarkowanych Cukiernia

Antoniego Pfitznera,

[2379] ulica Wrocławska nr. 14.

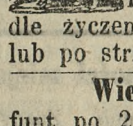

170 maciorek zdatnych do chowu, ma na sprzedaż Dom. Poniec. Owce te mogą wedle życzenia kupującego natychmiast lub po strzyży być odebrane. [2378]

Wielkie piękne śliwki

funt po 2 sgr. i 16 funtów za talara poleca **Izydor Appel,**

[2381] obok banku królewskiego.

Makuchy lniane i rzepiowe

ma w zapasie

rafinerya oleju

Adolfa Asch

[2380] ulica Zamkowa nr. 5.

Przybyli do Poznania.

Dnia 6 grudnia.

Bazar: Wł. dóbr Łącki z Konina, Mikorski z Laskowa.

Mylusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Nasse z Luchowircza, Richter z Porażyna, dzierż. Wedel z Bród, kapitan Dalmer z Królewca, tancerki pani Waldenburg z córkami i kupcy Davidson, Kindermann, Bodenstein, Wilhelmi, Meyer, Dolti, Lachmann i Bernhard z Berlina, Schörf z Brzegu, Germain z Leodyum, Hasenklee z Nuits, Seebach z Lipska, Schmidt z Remszy, Michałowski z Głuchowa, Ellermann z Herfordu, Mathies z Elberfeldu i Sternberg z Wrocławia.

Buscha Hotel Rzymski: Zarządzca dóbr Meinert z Wrześni, kup. Schönberg Wielunia, Jaffe sen. i jun. i Wellmann z Berlina.

Hotel du Nord: Wł. dóbr Bogdański z Nekli, naddzierż. Schimmelpfennig-Oye z Osieczna, urz. Cheller i kalkulator Pross z Leszna.

Oehmiga Hotel Francuski: Kupcy Goldenring z Wrześni, Hepke, kamel. Dietrich i burm. Neubers z Smigla.

Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Mogk i Staffenhagen z Berlina, kup. Zajączkowski z Kłecka.

Hotel Paryski: Wł. dóbr Zabłocki z Gniezna, rendant Dymiński z Sobaszczewa, mularz Trawiński z Środy.

Hotel Berliński: Kandyd. teol. Gerischer ze Smigla, Alde z Hilarowa, owczarze bracia Geilert z Kr. Polskiego.

Pod trzema Liliami: Aktuaryusz Zakobielski z Ostrowa, kup. Zakobielski z Odolanowa.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 6 grudnia.

Zyto: dosyć dobrze się trzymało w cenie, wyp. 50 węcpli, na grud. 44¼, gru.-st. 44⅓, st. 44⅝, st.-luty 44¼ pł., 44½ żąd., luty-marz. 44½, na wiosenną odstawę 44⅝ żąd., 44½ tal. pł. Okowita: nieco mocniéj się trzymała w cenie, wyp. 9000 kwart, z beczką na grud. 19⅔ pł., 19¾ żąd, sty. 19⅞, luty-marz. 20, marz. 20 pł., 20⅛ żąd., kw.-maj 20¼, maj-czer. 20⅔ tal. pł.

Berlin, 5 grudnia.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 70—81 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funt. 50—¼, na grud. 49¾—50—¼, grud.-stycz. i st.-luty 49⅝—¾—50 pł., 50¼ żąd., na wiosenną odstawę 49¼—½ tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szefli 40—47 tal. Owies: nieco lepsze ceny, w miejscu 1200 funtów 25—29, na grud. 27, na wiosenną odstawę 27½ tal. pł. Oléj rzepiowy: nie zmienił się znacznie w cenie, w miejscu 100 funt., bez beczki 11⅜, na grud. i gru.-stycz. 11¹⁷/₂₄ żąd., 11⅔ pł., sty.-luty 11¾ pł., 11⁵/₆ żąd, kw.-maj 12⅛—⅝, pł, 12¼ tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu 10⅝ tal. Okowita: nieco lepsze ceny, w miejscu bez beczki, 19⅝—⅔, z beczką na grud. i grud.-st. 19⁷/₁₂—11/24, st.-luty 19⅝—20 pł., 20⅛ żąd., kwiec.-maj 20½—⅔—¾, maj czer. 21 tal. pł.

Wrocław, 5 grudnia

Na targu: Pszenica: biała szefel 80—96, żółta 74—92. Zyto: 60—65. Jęczmień: żółty 42—54 biały piękny 58—62. Owies: 28—32. Groch: 55—70 sgr.

Na giełdzie: Zyto: ceny niższe, na grud. i grud.-st. 49—¼, st.-luty 49½—50 pł., kw.-maj 50 tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny niezmienione, wyp. 150 centn., w miejscu i na gr. 11⅔ pł., grud.-st. 11⅔, sty.-luty 11¾, luty-marz. 11⅝, kwiec.-maj 12¹/₁₂ tal. żąd. Okowita: mocno się trzymała w cenie, w miejscu 20⅔, na gr. i gr.-st. 20⅙, st.-luty 20⅓—⅝, kw.-maj 21—1/12 tal. pł.

Szczecin, 5 grudnia.

Na targu. Pszenica: węcp. 62—72. Zyto: 42—47. Jęczmień: 32—38. Owies: 22—28. Groch: 44—48 tal. Perki: szefel 17—20 sgr. Siano: centn., 17½—20 sgr. Słoma: kop. 6—⅔ tal.

Na giełdzie: Pszenica: ceny mało co zmienione, żółta w miejscu 70—78 tal., wedle jakości. Zyto: niższe ceny, w miejscu 44½—⅝—45, na grud. i gr.-st. 45⅛—¼, stycz.-luty 45¾, na wiosenną odstawę 46, maj-czerwiec 46¾ tal. pł. Jęczmień: bez obrotu. Owies: w miejscu 26½ tal. pł. Groch: drobny wraz cy 50—½ tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 11½ żąd., na gr. 11¹¹/₂₄, kw.-maj 12¼ tal. pł. Okowita: nieco wyższe ceny, przy ograniczonym obrocie, w miejscu bez beczki 19⅓—⅝—½—⅔, na gr. i gr.-st. 19⁷/₁₂—⅔ pł, 19¾ żąd., st.-luty 19⅝, na wiosenną odstawę 20⁷/₁₂—⅔ pł., 20¾ żąd., maj-czer. 21 tal. żąd.

Bydgoszcz, 5 grudnia.

Pszenica: węc. 61—73. Zyto: 40—43. Groch: 36—43. Jęczmień: wielki 38—44, mały 31—34. Owies: 26 szefli 18—22. Okowita: 8000% Trallesa 19½—¾ tal. Perki: szefel 19 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 5 grudnia.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101¼
— rząd.	4½	—	101⅜
— 1859	5	—	105¾
— 1856	4¼	—	101⅜
— 1858	4	—	95¾
— prem. 1855	3½	—	117
Obligi długu skarb.	3½	—	86¾
— Marchii	3½	85	—
Listy zast. March.	3½	—	89¾
— Prus Wsch.	3½	—	83½
— — —	4	—	92¾
— Pomor.	3½	88⅛	—
— —	4	—	97⅛
— W. Ks. Pozn.	4	—	101
— — (nowe)	3½	—	95¼
— — (nowe)	4	—	91⅛
— Szląskie	3½	—	88¾
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	83¾	—
— — —	4	—	93
— rent. March.	4	—	95¾
— Pomor.	4	—	95¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	93
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	94
— Nadreńskie	4	—	94¾
— Saskie	4	—	95⅝
— Szląskie	4	—	95
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	46¾
— Pożycz. narod.	5	—	53¾
— Obligi 250 fl.	4	63	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	91½	—
— 6 poży. Stiegl.	5	—	101
Rosy. poży. angiel.	5	—	103½
Polsk. obligi skarb.	4	—	82⅞
— Cert. A. 300 zł.	5	93½	
— — B. 200 zł.	—	—	28
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	86
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	92¼
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	108¾
Złota funt. cel.	—	—	454
Srebra dito	—	29 21	—
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bankn.	—	—	70¾
Polskie bil. bank.	—	—	88⅞
Disk. bank. od wexli.	—		4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	—	114⅛
Berliń.-Hamb.	4	—	111¼
Berl.-Poczd.-Magd.	4	136	—
Berl.-Szczecin.	4	—	104¾
Wrocł.-Freib.	4	—	84¼
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	50	—
Koźlo-Bogumin.	4	37	
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	80¼	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	93½
Dolno-Szl. kol: pob.	4	28½	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	45
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	127¼
— Lit. B.	3½	—	116½
Opol-Tarnowic	4	—	26½
Starogr.-Pozn.	3½	—	82½

Akcye bank. i kredyt.	%	żądano.	płacono.
Berl. Stow. kas.	4	116½	—
Berl Tow. hand.	4	—	80¾
Gdański bank priw.	4	86	—
Dysk. Udział komm.	4	—	83½
Gota. bank. pryw.	4	—	70
Hanow. dito	4	91½	—
Królew. dito	4	—	83¾
Lipsk. Stow. kred.	4	—	62½
Magd. bank priw.	4	79	—
Pomor. bank. rycer.	4	59¼	—
Pozn. bank prow.	4	79½	—
Prusk. udz. bank.	4½	—	128
Szląsk. Stow. bank.	4	—	79
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5		64
Minerwy Szląskiéj	5	16½	
Concordia	4	—	102
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	96½	—
—	4½	—	100⅝
Berl.-Hamb.	4½	—	—
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	93¾
— Lit. C.	4½	100¼	—
— Lit. D.	4½	—	99
Berl.-Szczecin.	4½	—	101½
— II. Em.	4	—	87
Koźlo-Bogumin.	4	—	—
— III. Em.	4½	84½	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	93¼
— konwen.	4	—	93
— — III. ser.	4	—	89½
— — IV. ser.	5	—	102¾

	%	żądano.	płacono.
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	100¼
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	80
— Lit. D.	4	—	87¼
— Lit. E.	3½	75	—
— Lit. F.	4½	—	93
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 5 grudnia.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	—	93¾
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	109¼	—
Polskie bil. bank.	—	88¾	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	71⅙	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	101½	—
— nowe	3½	—	94¾
— nowe	4	—	91⅜
— Listy Rent.	4	93⅙	—
Szląskie Listy Zast.	3½	88⅝	—
— nowe Lit. A.	4	—	96¹¹/₁₂
— nowe	4	97¼	—
— Lit. B.	4	99⅝	—
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	95⅝	—
— Oblig. prow.	3½	101	—
Polskie Listy Zast.	4	86⅞	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	54¼	—
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	79¼	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	84½	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	87½	—
—	4⅓	93⅞	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	50¼	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	127
— Lit. B.	3½	—	116
— obl. pr. pierw.	4	88	—
—	3½	75¼	—
—	4½	93¼	—
Opol. Tarnow.	4	28¼	—
Koźlo-Bogumin.	4	36¾	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 6 grudnia.

Prusk. obl. skarb.	3½		86
— poży. skarb.	4	—	—
— —	4½	101½	—
— pozy. r. 1855	3½	—	116
Pozn. List. Zastaw.	4	—	101
— nowe	3½	—	95
— nowe	4	—	91
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	87¼	—
Pozn. List. Rent.	4	—	93
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	90
— obl. prow.	5	—	96
— akc. bank. prow	—	80¼	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	88
Najnowsza poż. pruska	5	—	11

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.